

Mozaika Berdyczowska

Kwiecień–czerwiec 2017 roku

NR 2 (129)

W tym numerze:

Mozaika na wsi 2

Berdyczów przez pryzmat stuleci 5

Kronika miejska 6

Z wizytą w gościnnym Zalesiu Górnym 8

Kultura polska w okresie rozbiorów 9

Ostatni dzwonek w polskiej szkole w Żytomierzu 10

Po prostu wakacje 11

Rok 2017 - ważne rocznice historyczne 12

Ukraińscy studenci z Chelma poznawali wschodnią Lubelszczyznę 16

Блажений Владислав Буковинський – Уродженець Бердичівської Землі 17



Kaplica prawosławna we wsi Zakutyni (s. 2-3)



Zakutyni

Wieś została założona w wieku XVII na granicy lasów Polesia i stepów Podola. Nazwę zawdzięcza swojemu położeniu, ponieważ z trzech stron jest otoczona (zakuta) lasami i tylko od południa sąsiadowała z rozległym stepem. Pierwotnie nazywała się Zakute.

Zakutyni swój początek wzięły od osiedla nad rzeką. Ich szczególnie intensywny rozwój przypadł na okres po powstaniu Bohdana Chmielnickiego (1648–1657), kiedy na tych ziemiach jako przygranicznych zaczęli się osiedlać uciekinierzy – chłopci pańszczyźniani oraz Kozacy. Stąd najbardziej rozpowszechnionym do dziś nazwiskiem wśród mieszkańców Zakutyni jest Siczenko, tzn. uchodźca z Siczy Zaporoskiej.

Pod koniec XVIII wieku wieś się rozrosła, o czym świadczy fakt, że działał w niej młyn wodny, kilka wiatraków, fabryka cegły, a także gorzelnia, która spaliła się w 1861 roku. Za wsią przy drodze prowadzącej do Czerwonego stała karczma, dlatego to miejsce i dzisiaj nazywane jest „wesola”.

Największy rozkwit Zakutyni przeżywały na przełomie XIX i XX wieku, kiedy liczyły 260 domów i ponad półtora tysiąca mieszkańców.

Wieś odwiedzali wybitni ludzie, m.in. znany pisarz francuski Honoré de Balzac (1799–1850), który mijał ją w drodze do majątku Hańskich w Wierzchowni, lotnik Piotr Niestierow (1887–1914), pierwszy na świecie wykonawca tzw. martwej pętli, który był w niej przejazdem do Czerwonego, czy bolszewicki bohater Myko-

ła Szczors (1895–1919), który był tu w czasie wojny domowej.

W 1928 roku we wsi został utworzony kolchoz. W tym czasie Zakutyni należały do rejonu koziatyńskiego w obwodzie winnickim. Dopiero pod wpływem nacisku mieszkańców Rada Najwyższa Ukrainy w 1952 roku zaliczyła wieś do rejonu berdyczowskiego.

Wraz z rozwojem przemysłu miejscowość zaczęła się wyludniać. Sprawiły to bliskość Berdyczowa i połączenia kolejowego Koziatyn-Kijów.

W czasie II wojny światowej na froncie walczyło 245 mieszkańców, z których 87 nie wróciło.

Po wyzwoleniu wsi 28 grudnia 1943 roku zaczęła pracować siedmioletnia szkoła, wznowił działalność kolchoz, który otrzymał nazwę „Peremoga” (Zwycięstwo).

Wielu mieszkańców Zakutyni zostało wyróżnionych orderami i medalami Związku Sowieckiego za bohaterskie czyny i sumienną pracę, a przewodniczący kolchozu E.A. Korol został w 1956 roku odznaczony orderem Lenina za sukcesy w gospodarstwie.

W 1950 roku we wsi zainstalowano radio, a w 1955 założono elektryczność.

Teraz wieś stała się centrum Zakutynieckiej Rady Wiejskiej oraz STW „Družba” (Przyjaźń). Jest w niej 9-letnia szkoła podstawowa, punkt medyczny, sklep. Liczy 186 domów, w których mieszka 380 mieszkańców. W 1980 roku wioska została zgazyfikowana.

O. W. Łysiuk

Znana wieś

Na południe od Czarnego Szlaku w dolinie rzeczki Głębok Jar stał futorek nazywany Markuszami. Były to czasy wojewody Ostrogskiego na Wołyniu i kanclerza Jana Zamojskiego w I Rzeczypospolitej Polskiej. Głębok Jar jest dopływem rzeki Hnyłopiati. Na końcu wsi stał młyn. Wokół niej rozciągały się pola należące do wsi Dubyny, Kamianki, Szerokiej, Łazarowej Rudy, Futoru i Madiarszczyzny. W roczniku cerkiewnym zachowanym w obwodowym archiwum żytomierskim napisano, że według miejscowych tam, gdzie dziś jest wieś, dawniej nikt nie mieszkał.

Teren był zalany i należał do dóbr księcia Radziwiłła. W lesie tym zamieszkał pewien człowiek ze swoim starym ojcem. Z czasem, kiedy obok nich zaczęli się osiedlać rozmaici zbiedzy i włóczędzy, powstała osada, która otrzymała nazwę Markusze (od imienia Mark, forma zdrobniała Markusza). O tym, że zamieszkali w niej ludzie z różnych stron, dowodzą nazwiska wskazujące miejsce ich pochodzenia: Besarab – z Besarabii, Poliszczuk – z Polesia, Iszczuk – od słowa szukający. Ze wspomnień K. A. Bewzo: „Niedaleko Kamionki znajdował się Gródów Lasek. Podczas pańszczyzny stały tam ule i inne urządzenia. Ziemianin zatrudnił we Włoszech pszczelarza o imieniu Bewzo – od niego i pochodzi nasz ród. Miał czterech synów: jeden pozostał w Markuszach, dwaj udali się do obwodu winnickiego, ostatni do sąsiedniej wsi Obuchówka”.

Pierwsza pisemna wzmianka o Markuszach zachowała się w „Inwentaryzacji majątków” z 7 października 1593 roku, zawierającej m.in. dane o liczbie chłopów i ich wykroczeniach wobec Tyszkiewiczów Łohojskich. W dokumencie tym wspomina się: „Wyżej wsi Bystryk w górze rzeki Bystryka wioska Markuszczyca”.

Markusze



Zdjęcie D. Ogorodniczuk

	1593 rok	1864 rok	1900 rok	1942 rok	1944 rok
Domy	9	106	150	340	365
Ludność (osoby)	?	642	1070	1400	?
Ziemia (dziesięciny)	?	2308	1673	?	?

Dane o wsi Markusze

(właściciel pan Krowicki O. B.) posiada dziewięć gospodarstw rolnych, które Tatarzy spalili, a ludzi pozabierali niniejszego roku 1593, teraz jest pusta, nikogo nie ma". W późniejszym dokumencie z 2 czerwca 1728 roku nazwa wsi pojawia się w skardze szlachcica Jana Krasowskiego na młynarza owruckiego Józefa Zwierzchowskiego w sprawie grózb, jakie ten ostatni kierował pod jego adresem. Ich powodem było to, że Krasowski przyjął u siebie chłopów, którzy uciekli i nie chcieli mieszkać u Zwierzchowskiego, posesora (dzierżawcy) wsi.

Miejscowość Markusze jest wymieniona również w „Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich”, gdzie można przeczytać, że znajduje się w gminie Bystrzyk, 7 wiorst (1 wiorsta = 1,0668 km) od Berdyczowa, liczy 150 domów. Jest w niej cerkiew, szkoła cerkiewna i dwa młyny. Należy do Jerzego Marszyckiego.

Więcej informacji o wsi znajduje się w „Opowieściach o osiedlach gubernii kijowskiej”. W pierwszym dokumencie jest napisane: „Markusze, wieś nad strumieniem, który ma nazwę Głęboki Jar. Mieszkańców obojga płci: chrześcijan 532, rzymskich katolików – 100, Żydów – 10.



Zdjęcie D. Ogorodniczuk

Ziemi – 2308 dziesięcin. Cerkiew Michałowska drewniana 5-j klasy, zbudowana w 1777 roku”.

W pracy „Lista zamieszkaných miejsc Kijowskiej Gubernii” napisano: berdyczowski ujezd, wieś Markusze (właścicielskie). W nim dworów 150, mieszkańców obojga płci 1070, w tym mężczyzn 520, kobiet 550. Zajęciem podstawowym chłopów jest rolnictwo. Oprócz tego niektórzy wybierają się na zarobek na kolei, a także do miasta na służbę. We wsi jest ziemi 1673 dziesięcin, w tym do ziemian należy 894 dziesięcin, cerkwi – 24 dziesięciny, chłó-

pów – 755 dziesięcin. Wieś jest własnością ziemianina Juliusza Marszyckiego, s. Stanisława, Marii Zarzyckiej c. Juliusza i Zuzanny Marszyckiej c. Juliusza. Gospodarstwo jest prowadzone przez posesora Aleksego Bołdyria s. Deomida trójpółowym systemem uprawy roli. We wsi jest jedna cerkiew prawosławna, jedna szkoła cerkiewno-parafialna, młyn wodny należący do ziemian.

Nazwiska i imiona właściwe dla wsi Markusze pochodzenia polskiego – Ostrożyński, serbskiego – Redycz, białoruskiego – Botwinkin. Niektóre nazwiska są zachowane z czasów dawniejszych: Zubryło, Diaczuk, Hach, Półtorak, Puhacz.

Wieś była znana dzięki kowalom, garniarzom, krawcom, tkaczom i prząsniaczkom. Wielu jej mieszkańców pracowało w Berdyczowie jako strażacy i stróże. Na 150 gospodarstw rolnych w 1910 roku przypadało tylko 15 pługów metalowych, reszta chłopów korzystała z radła drewnianego.

Włościanie niechętnie patrzyli, gdy na wiejskich zabawach pojawiali się młodzi chłopcy z sąsiednich miejscowości. Na przykład we wsi Klitentka w bójce z miejscowymi zginął Wasyl Bewzo s. Numa z Markuszów, ulubieniec dziewcząt, przystojny kędzierzawy młodzieniec, doskonały harmonista, którego chłopcy zabili z zazdrości o dziewczynę.

Po śmierci ziemianina Juliusza Marszyckiego (1903) majątkiem zarządzały jego córki: Maria, Zuzanna i Stanisława. Gospodarstwo prowadziły same, pobierając od chłopów opłatę za uprawę ziemi (z 10-12 snopów jeden był dla chłopów, reszta dla pani). To była bardzo wysoka cena. W 1905 roku chłopcy zbuntowali się. W jedną noc spalili majątek i młyn wodny.

Córki Juliusza Marszyckiego oddawały ziemię w dzierżawę za 1 snop i 10 rubli, a czas i pieniądze trwały w kurortach i na balach. Ich majątek znajdował się tam, gdzie teraz znajduje się kancelaria kołchozu i Rady Wiejskiej. Gospodarstwo powoli upadało. Przed rewolucją październikową majątek Stanisławy wykupił ziemianin Żeltow, lecz nie gospodarował w nim. Ostatnim zarządzającym był posesor Romanowski. Według opowieści starszych mieszkańców wsi po konfiskacie dóbr ziemiańskich w 1918 roku córki Marszyckiego przez rok tak zbiedniały, że krążyły po wsi jako żebraczki i prosiły o kawałek chleba. Wkrótce wyjechały do krewnych do Polski i na Ukrainę już nigdy nie wróciły.

(ciąg dalszy nastąpi)

W. L. Redycz (m. Irpień)

Joseph Conrad (Józef Korzeniowski)

Józef Korzeniowski był jedynym synem pisarza i działacza niepodległościowego Apollona Korzeniowskiego i Ewy z Bobrowskich. Nie ukończywszy gimnazjum wyjechał w 1874 do Francji i zaciągnął się na statek jako prosty marynarz. W 1894 r. osiadł w Anglii i poświęcił się pracy pisarskiej; zaledwie rok później wydał pierwszą powieść *Szaleństwo Almayera*. Publikując na obczyźnie używał pseudonimu Joseph Conrad, który utworzył z imion: Józef i Konrad.

Wybitna twórczość Korzeniowskiego pozostaje zjawiskiem odosobnionym w literaturze światowej, łącząc w sobie nurt romantyzmu z pozytywizmem, symbolizmu z impresjonizmem. Michał Choro- mański w tytule jednej z powieści nazwał Josepha Conrada „Słowackim wysp tropikalnych”. Większość przekładów na język polski, autoryzowanych przez Korzeniowskiego, jest dziełem kuzynki pisarza Anieli Zagórskiej.

Korzeniowski urodził się w 1857 roku w Berdyczowie jako syn działacza niepodległościowego i społecznego Apollona Korzeniowskiego i Ewy z Bobrowskich, którzy pobrali się w tym samym roku. Korzeniowscy należeli do rodzin szlacheckich pozbawionych ziemi po powstaniu listopadowym. W 1861 roku rodzina przeniosła się do Warszawy; w nowym mieszkaniu przy Nowym Świecie 45 odbyło się pierwsze posiedzenie Komitetu Miejskiego, będącego załącznikiem Komitetu Centralnego Narodowego.

W 1861 rodzice Korzeniowskiego zostali zesłani za działalność przeciwko caratowi w głąb Rosji, do Wołogdy. Jego wuj, Stefan Bobrowski był jednym z przywódców powstania styczniowego. 11 kwietnia 1865 w Czernihowie matka pisarza zmarła na gruźlicę, zaś on trafił pod opiekę jej brata – Tadeusza Bobrowskiego. Po powrocie ojca z wygnania w 1867 zamieszkali w Krakowie, gdzie pisarz uczył się w gimnazjum św. Anny, lecz szkoły nie ukończył.

Apollo Korzeniowski zmarł 23 maja 1869. Jako siedemnastolatek w 1874 Korzeniowski wyjechał do Marsylii, gdzie pracował jako marynarz. Prócz tego otrzymywał od wuja roczne uposażenie w niebagatelnej wysokości 2 tysięcy franków. Z Marsylii dwukrotnie żeglował na Martynikę, po raz pierwszy jako pasażer, za drugim razem jako praktykant na barku „Mont Blanc”. Później jako steward na żaglowcu „Saint Antoine” odwiedził Karaiby oraz Amerykę Południową (echa tych podróży pojawiły się w jego późniejszej twórczości).

Niedługo po powrocie pojawiły się problemy wynikające z obywatelstwa – jako



poddany cara podlegał obowiązkowi służby wojskowej, co uniemożliwiało mu pracę we francuskiej flocie bez pozwolenia od rosyjskiego konsula. Pozbawiony teje popadł w długi i usiłował popełnić samobójstwo; był też zamieszany w przemyt broni dla zwolenników Karola VII, pretendenta do tronu Hiszpanii.

Z kłopotów wybawił go wuj, który spłacił długi i podniósł roczną pensję. W lipcu 1878 roku Korzeniowski wyjechał do angielskiego Lowestoft i rozpoczął służbę w brytyjskiej marynarce handlowej. Początkowo służył na przybrzeżnym szkunerze węglowym, później ruszył do Australii. W 1880 roku zdał egzamin na drugiego oficera i zaciągnął się na bark „Palestine” zmierzający do Bangkoku. Okręt nigdy nie osiągnął celu, gdyż w trakcie rejsu doszło do samozapłonu ładunku i zatonięcia. Załoga, a w niej Korzeniowski, dotarła do Muntoku, a później do Singapuru. W ciągu kilku tygodni znalazł się z powrotem w Londynie.

W 1884 roku zdał egzamin na pierwszego oficera, a dwa lata później uzyskał stopień kapitana i otrzymał obywatelstwo brytyjskie. W 1888 otrzymał nominację na kapitana barku „Otogo”, na którym pływał między Australią i Azją – doświadczenia

z pierwszego samodzielnego kapitańskiego rejsu zawarł w powieści *Smuga cienia*.

W 1889 roku powrócił do Londynu i przez dłuższy czas pozostawał bez pracy; żył z oszczędności i udziałów w firmie Baar, Moering and Company. Rozpoczął także pisanie swojej pierwszej powieści *Szaleństwo Almayera*, która ukazała się drukiem sześć lat później (29 kwietnia 1895). Pod koniec roku pojawiła się okazja do pracy – Belgijska Spółka Akcyjna do Handlu z Górnym Kongiem poszukiwała kapitana znającego język francuski, który podjąłby się podróży w górę Konga. Po intensywnych przygotowaniach w 1890 roku oraz kilku podróżach między Brukselą, a Londynem Korzeniowski pojechał do Bordeaux, a stamtąd parowcem, wraz z belgijskim oficerem Prosperem Harou, do Afryki. Cel przedsięwzięcia utrzymywany był w tajemnicy; Korzeniowski był przekonany, iż popłyną z ekspedycją badawczą w głąb Czarnej Łądy.

12 czerwca dotarł do Bomy, ówczesnej stolicy kraju, skąd ruszył na wschód do Matadi. Tamże poznał brytyjskiego konsula, Irlandczyka Rogera Davida Casementa – w przeciwieństwie do innych napotkanych Europejczyków Casement wydawał się „ogromnie inteligentny i bardzo sym-

patyczny". Od niego też Korzeniowski dowiedział się o polityce represji jaką stosowali Europejczycy w Kong.

28 czerwca Korzeniowski i Harou ruszyli do Leopoldville, niesieni w hamakach lub na plecach tragarzy przez mokradła; obaj w trakcie nabawili się malarii. 8 lipca dotarli do stacji transportowej w Manyandze, zarządzanej przez Reginalda Heyna. Po 17 dniach odpoczynku udali się w dalszą drogę, by wreszcie na początku sierpnia dotrzeć do celu.

Na miejscu niestety okazało się, że parowiec „Florida”, którego kapitanem miał zostać Korzeniowski, został uszkodzony. W oczekiwaniu nawiązał znajomość z Camillem Delacommune, zastępcą dyrektora spółki i bratem Alexandre'a Delacomunne'a. Belg nie przypadł Korzeniowskiemu do gustu: „Dyrektor jest zwykłym handlarzem kości słoniowej, pełnym niskich instynktów; uważa siebie za handlowca, a w istocie jest czymś w rodzaju afrykańskiego sklepikarza”. Prócz tego Delacommune nie znosił Anglików, a właśnie za takiego uważał Korzeniowskiego. W efekcie uznał, że poczynione Polakowi obietnice nie są wiążące, jako że nie pojawiły się w kontrakcie.

Z uwagi na niemożliwość wykonania zakontraktowanego zadania Korzeniowskiemu polecono, aby udał się do Stanleyville i przywiózł Georges'a Antoine'a Kleina, tamtejszego dyrektora chorego na febrę. Do Stanleyville Korzeniowski popłynął na parowcu „Król Belgów”, ale tylko w charakterze pierwszego oficera, pod komendą Duńczyka Ludwiga Kocha. Prócz nich na pokładzie znajdowali się także Camille Delacommune, agenci spółki, mechanik Gossens oraz 25 tubylczych członków załogi. Do parowca pryczepiono również dwie barki z drewnem oraz dwa człona.

3 sierpnia „Król Belgów” opuścił Leopoldville. Dzieląc obie osady odległość 1700 km parowiec pokonał w 28 dni i dotarł do Stanleyville 1 września. Bardzo chorego Kleina zabrano na pokład; zachorował również Koch, przez co dowództwo przejął Korzeniowski. Parowiec ruszył w powrotną drogę, 21 września, na trzy dni przed dotarciem do portu-matki zmarł Klein, którego pochowano w przybrzeżnej wiosce.

(ciąg dalszy nastąpi)

pl.wikipedia.org



Autor w gronie uczestników konferencji

Berdyczów przez pryzmat stuleci

W 2017 obchodzona jest 160. rocznica urodzin Josepha Conrada-Korzeniowskiego. Z tej okazji Sejm RP ustanowił go patronem roku. W Berdyczowie zaś odbyła się konferencja poświęcona pisarzowi.

Joseph Conrad-Korzeniowski (1857-1924), wielki angielski pisarz polskiego pochodzenia, jest jednym z najbardziej znanych na świecie twórców związanych z polską kulturą.

W Berdyczowie, gdzie przyszedł na świat, w 160-lecie jego urodzin zorganizowano międzynarodową konferencję zatytułowaną „Berdyczów przez pryzmat stuleci”. Wśród gości honorowych obok przedstawicieli władz miejskich byli obecni prezydent partnerskiego miasta Siedlce Wojciech Kudelski oraz delegacja z partnerskiego miasta Jawor z przewodniczącym Komisji Porządku Publicznego UM Marcinem Jankowskim oraz naczelnikiem Wydziału Promocji i Współpracy Zagranicznej UM Leszkiem Świątkowskim.

Wicedyrektor Instytutu Polskiego w Kijowie Katarzyna Wężowska, współorganizator konferencji, poinformowała uczestników o działalności reprezentowanej przez siebie placówki i wyraziła nadzieję na aktywną współpracę z Berdyczowem, w którym zachowało się dużo polskich śladów.

Prowadzący konferencję dyrektor Muzeum Historii Miasta Paweł Skawroński oddał głos pierwszemu prelegentowi, zastępcy przeora klasztoru Karmelitów Bosych o. Pawłowi Ferko, który w języku polskim opowiedział zebranym o życiu i twórczości pisarza.

Po wystąpieniach gości i prelegentów uczestnicy konferencji obejrzeli film w reżyserii Andrzeja Wajdy „Smuga cienia”, powstały na podstawie powieści o tym samym tytule (org.The Shadow Line, 1917 r.) Josepha Conrada.

W materiałach konferencyjnych znalazły się opracowania naukowe na temat Korzeniowskiego i innych znanych postaci Berdyczowa, między innymi mój polskojęzyczny artykuł poświęcony działalności dwóch legendarnych kapłanów Ambrożego i Bernarda Mickiewiczów, którzy w czasach sowieckich odważnie walczyli o wolność sumienia i odrodzenie Kościoła katolickiego oraz polskości.

W wywiadzie dla „Polskiego Radia Berdyczów” wicedyrektor Katarzyna Wężowska powiedziała o wielkim znaczeniu twórczości literackiej Conrada Korzeniowskiego: „Myślę, że jest to jedna z najważniejszych postaci, która jednoczy nasze kraje, która sprawia, że nawzajem o sobie pamiętamy w dobry ciepły sposób, bo jest to wielki Polak, urodzony tutaj na tej ziemi, co jest nie bez znaczenia dla nas wszystkich. W tej niesamowitej układance wielką rolę oczywiście odgrywa też Wielka Brytania, wówczas imperium, ponieważ Joseph Conrad jest niewątpliwie pisarzem anglojęzycznym, a więc przyczynił się do ogromnego wzbogacenia literatury anglojęzycznej. Nie zapominajmy jednak, że był Polakiem, urodzonym w patriotycznym domu, wychowanym patriotycznie, ale przede wszystkim urodzonym i wychowanym tu, na tej ziemi, co w nim zostało do końca życia – mówiła Katarzyna Wężowska. – Od samego początku, kiedy tylko dowiedzieliśmy się, że ta konferencja będzie miała miejsce, postanowiliśmy jako Polski Instytut w Kijowie wziąć w niej udział jako współorganizatorzy, dlatego że postać Conrada jest dla nas ważna. Ważne jest też, aby odbywały się takie wydarzenia, które promują postać Conrada w kontekście międzynarodowym”.

dr Jerzy Sokalski, prezes „Polskiego Radia Berdyczów”, radny Rady Miasta Berdyczowa

Zdjęcie: J. Meinyk

Awantura w Radzie Miejskiej

W ostatnich dniach maja w Radzie Miasta rozpatrywano sprawę, która wywołała burzliwą dyskusję, choć wcześniejszy przebieg debaty nie zapowiadał takiego obrotu spraw. Rozpoczęta o godz. 10 sesja toczyła się leniwie. Radni do południa zdążyli omówić zaledwie kilkanaście kwestii. Dużo czasu poświęcili dyskusji o cenie biletów w komunikacji publicznej, tak że zaczęli już głosować mechanicznie, z niecierpliwością oczekując końca nudnej sesji. Aż tu nagle jedna sprawa wyrwała ich z drzemki. Otóż sekretarz Rady Miejskiej Julia Lefter starała się o skierowanie na szkolenie do Narodowej Akademii Zarządzania Państwowego przy Prezydencie Ukrainy. Żeby wziąć udział w szkoleniu, kandydat powinien przepracować jako urzędnik państwowy przynajmniej rok. Tymczasem Julia Lefter zajmowała swoje stanowisko krócej. Radnych zbulwersowało to, że nie spełniając odpowiednich warunków, sekretarz Rady Miejskiej ubiega się o pozytywną decyzję w swej sprawie.

W obronie Julii Lefter wystąpił Witalij Berezowenko. Mer podkreślił, że młodzież powinna się uczyć. Oponenti zaś krzyczyli, że szkolenia odbywają się na koszt miasta i nie są najważniejszym zadaniem Berdyczowa. Ostatecznie w głosowaniu -18 „za” odrzuceniem, 3 „przeciw”, 9 „wstrzymało się”, i 1 nie głosował - wniosek przepadł. Jednak sprawa na tym się nie zakończyła. Wykorzystując możliwość powrotu do jednej z omawianych kwestii, Berezowenko rozpoczął kolejny odcinek dyskusji na ten temat. Najpierw zaproponował, by przegłosować powrót sprawy sekretarza Rady Miasta. Sprzeczka trwała niemal pół godziny, aż Julia Lefter, uświadomiwszy sobie, że szans na konsensus nie ma, odwołała tę kwestię z porządku dziennego.

Obchody Dnia Dziennikarza

6 czerwca berdyczowscy żurnaliści obchodzili swoje święto oraz podsumowywali wyniki konkursu dziennikarskiego. Zawód dziennikarza nie jest tak atrakcyjny i romantyczny jak się wydaje większości ludzi. Wymaga od niego stałej gotowości, zajmuje wiele wolnego czasu i często wystawia go i jego rodzinę na niebezpieczeństwo. Jednak dziennikarze lubią swoją pracę i nie chcą zmieniać profesji. W celu popularyzacji zawodu dziennikarskiego w Berdyczowie w zeszłym roku zainaugurowano konkurs im. Leonida Kozinczuka, w którym wzięli udział nie tylko zawodowi żurnaliści, lecz także uczniowie szkół ogólnokształcących. Ich prace - nadeszło ich niemal 50 - oceniali kompetentni członkowie jury tacy jak Wiktor Bojko, prezes obwo-



dowej organizacji dziennikarzy, Andrzej Błyżniuk, docent katedry biznesu wydawniczego Uniwersytetu Żytomierskiego, Helena Świącicka, sekretarz prasowy żytomierskiej Administracji Państwowej oraz Walery Baszmanowski, kierownik katedry biznesu wydawniczego i podstaw dziennikarstwa UŻ. W tym roku konkurs poszerzył się o nową kategorię - dla początkujących poetów „Miasto inspirujące”. Główną nagrodę - tablet - otrzymała Inna Augustyńska z liceum nr 15, która zwyciężyła w kategorii „Próby pióra”.

Zbieg z więzienia protestował pod Prokuraturą Generalną w Kijowie

W serwisie informacyjnym stacji TSN pokazano, że więzień zakładu karnego w Berdyczowie bierze udział w demonstracji pod Prokuraturą Generalną w Kijowie. Osądzony za rozbój Aleksander Diatłow uciekł z więzienia, żeby w stolicy kraju zaprotestować przeciwko bezprawiu panującemu w tej placówce. W udzielonym dziennikarzom wywiadzie tłumaczył, że ma dość darmowej pracy i znęcania się nad więźniami. Obiecał też, że następnego dnia dobrowolnie wróci za kraty. „Jutro wrócę. Będę siedział 10 dni w izolatce, potem odbędzie się sąd. Dodadzą mi jeszcze rok więzienia. Zgadzam się” - powiedział uciekinier. Razem z Diatłowem pod prokuraturę przyszli byli więźniowie. Włodzimierz Bordun twierdzi, że jego ciało po pięciu latach odsiadki nosi ślady tortur stosowanych przez strażników. „Zakładali mi kajdanki, deptali po mnie, skakali” - mówił. Obrońcy praw człowieka twierdzą, że sytuację trzeba koniecznie zmienić, ponieważ w istniejących warunkach człowieka więzi się za drobne chuligaństwo, a wypuszcza gotowego mordercę czy osobę z zaburzeniami psychicznymi.

Zwycięstwa sportowe

Złoty medal i laur zwycięzcy przywiózł z Gruzji młody bokser Roman Markarian. W stolicy kraju Tbilisi już po raz drugi odbywał się międzynarodowy turniej bokserski, w którym uczestniczyli młodzi sportowcy z Gruzji, Ukrainy, Kazachstanu i Czeczenii. Wychowanek KS „Kros” mimo młodego wieku ma już za sobą spore doświadczenie: wcześniej dwa razy wywalczył tytuł mistrza Ukrainy.

Skoczek wzwyż Dmytro Nikitin z Berdyczowa na Mistrzostwach Ukrainy Juniorów w Lekkiej Atletyce odbywających się 26-28 czerwca w Łucku okazał się najlepszy w swojej dyscyplinie. Z wynikiem 2 m 15 cm pokonał konkurentów z Kijowa, Chmielnickiego, Czerkas i Kropywnyckiego.

30 maja hokeiści na trawie z Gryszkowiec, drużyna ŻPU - BKPEP-Start, wyjechali na swój pierwszy turniej „Challenge IV” do Słowenii. Ich rywalami byli Floriana Young Stars HC (Malta), HK Triglav Predanovci (Słowenia) i Napeos Apollon HC (Grecja). W pierwszym meczu Ukraińcy wygrali z Grekami 4:0 (bramki strzelili Mazurkewicz, Cyma, Kapliński oraz Neczepa). W drugim pokonali Słoweńców 6:2 (Muzyczuk, Cyma, Mazurkewicz - dwa celne strzały, Kapliński, Szurabura). W trzecim okazali się lepsi od Maltańczyków 5:3 (Cyma, Mazurkewicz - 2 gole, Naczepa, Rudnicki). W decydującym meczu drużyna ŻPU - BKPEP-Start wygrała z fińskim zespołem Seinäjoki United 7:0. Damian Mazurkewicz, zdobywca ośmiu bramek, został uznany za najlepszego strzelca.

Obchody 31. rocznicy tragedii czarnobylskiej

26 kwietnia 2017 roku minęło 31 lat od katastrofy w elektrowni jądrowej w Czar-

nobyli, która podzieliła życie wielu Ukraińców na „do” i „po” tragedii. W tym dniu na całej Ukrainie oddawano hołd pamięci likwidatorów skutków awarii, przedwcześnie zmarłych wskutek napromieniowania. W Berdyczowie obok pomnika likwidatorów przy ulicy Winnickiej odbył się wiec żałobny. Wystąpili przedstawiciele władz i organizacji społecznych, a także likwidator Adam Tatarczuk, który w kwietniu 1986 roku został skierowany do Czarnobyla z 24-osobową drużyną straży pożarnej. Jak co roku u stóp pomnika złożono kwiaty i uczczono pamięć zmarłych minutą ciszy.

W likwidacji skutków awarii elektrowni czarnobylskiej brało udział 730 mieszkańców naszego miasta. Do dzisiaj żyje 430 z nich. Mają poważne problemy zdrowotne.

Kronika policyjna

Młoda berdyczowianka zleciła zabójstwo swojego ojca. Zadania podjął się 19-letni chłopak za 500 dolarów – ustalili śledczy. 22 marca na jednej z ulic znaleziono nieprzytomnego mężczyznę z uszkodzeniami głowy. Poszkodowanego przewieziono do szpitala, gdzie po kilku dniach, nie odzyskawszy przytomności, zmarł. W śledztwie ustalono, że mężczyzna mieszkał sam, ale miał 21-letnią córkę, która studiuje w Kijowie. Okazało się, że relacje między ojcem i córką nie były najlepsze. Policjanci zaczęli podejrzewać, że córka ma związek z morderstwem. Udało im się stwierdzić, że dziewczyna zadzwoniła do taty i poprosiła go, aby oddał jej rzeczy znajomemu. Mężczyzna poszedł w umówione miejsce i przekazał walizkę. Po czym został napadnięty i otrzymał kilka ciosów w głowę. 15 czerwca na podstawie zebranych dowodów 21-latek została zatrzymana, a 17 czerwca aresztowano zabójcę jej ojca. Teraz podejrzani czekają w areszcie na proces.

Właściciele firm z Berdyczowa znów są terroryzowani. W jedną z marcowych nocy chuligani w kominiarkach obrzucili kamieniami okna kawiarni i kilku sklepów należących do miejscowych biznesmenów. Moment napaści został nagrany przez kamery monitoringu. Ze sklepów nic nie ukradziono, poszkodowanych też nie ma. Teraz właściciele obliczają straty. Jak twierdzą, to reketierzy wymuszają na nich płacenie haraczu. Zgodnie z ich relacją kilka dni wcześniej na zebranie Związku Przedsiębiorców mieli przyjść nieznani mężczyźni z propozycją „ochrony” nie wiadomo przed kim. Właściciele nie zgodzili się i teraz widać tego efekty. Policja wszczęła śledztwo w tej sprawie.



Daniel Kałakaj

Witam wszystkich serdecznie, nazywam się Daniel Kałakaj, jestem studentem Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach (Polska).

Urodziłem się w Berdyczowie, w mieście skąd pochodzą moi przodkowie – Polacy. Pierwsza polska rodzina, o której wiem, to byli prapradziadek i praprababcia, Stefan Góralski i Teofila z domu Rafałowska. Mieszkali w okolicach wioski Reja. Urodziły im się dwie córki: Janina i Józefa. Jedną z nich jest moja prababka.

Mój tata opowiadał, że całą naszą polską historię i polskie tradycje, które poznał w dzieciństwie, zawdzięcza swojej babci i jej siostrze. Każde polskie święto było celebrowane w całej rodzinie, co sprzyjało łączności wszystkich krewnych. Dzięki naszym prababciom wiedzieliśmy, jak wygląda tradycja obchodów polskich świąt i jak brzmi przepiękna mowa polska zachowana w modlitwach i pieśniach religijnych.

W naszej rodzinie jest nas troje dzieci, ja jestem najstarszy. Z rodzeństwa mam brata Nazariusza i siostrę Ewę. Nie udało nam się poznać osobiście naszej prababci, poznawaliśmy ją dzięki opowieściom rodziców. Pamięć o polskich przodkach nie zanikła. Przyjęliśmy postać prababci jako seniorki naszego rodu do naszych serc, a ziarno polskości zasiane przez nią w naszych duszach dało plony.

Jeszcze będąc uczniem szkoły podstawowej, ja i moje rodzeństwo zaczęliśmy chodzić do Sobotniej Szkoły Nauczania Języka Polskiego, Historii i Kultury, która działała przy Berdyczowskim Oddziale

Związku Polaków na Ukrainie. W szkole nauczyliśmy się wszystkiego, co wiemy: od języka polskiego do historii, tradycji i geografii Polski. Dużo czasu poświęciliśmy też na różnego rodzaju wycieczki do innych ukraińskich miast, by zapoznać się ze śladami polskości na Ukrainie. Dzięki temu już od kilku lat mamy Karty Polaka, które ojciec, ja i mój brat Nazariusz zamieniliśmy na kartę stałego pobytu.

Razem z bratem studiuje w Katowicach na Uniwersytecie Śląskim, kierunku Dziennikarstwo i Komunikacja Społeczna. Bardzo podoba nam się życie studenckie i cenimy czas, który przygotowuje nas do życia dorosłego, czas, kiedy jeszcze człowiek nie przejmie się pracą i innymi problemami.

Największym naszym zainteresowaniem jest chodzenie do siłowni i na spacer, zwiedzanie zabytków historycznych, podróże. Ale wiele czasu poświęcamy studiom, ponieważ od nich zależy nasza przyszłość. Obok akademika, w którym mieszkam, znajduje się uroczy las i jezioro. Czasami to wystarczy, by odpocząć.

Pragnę mieszkać w wolnym i cywilizowanym kraju, gdzie człowiek może skutecznie realizować swój potencjał i pozostawić po sobie dobrą pamięć. Dziękuję moim nauczycielom i wykładowcom, którzy mnie przygotowali do studiów, i tym, którzy teraz otwierają przede mną drogę do interesującego świata wielkich możliwości, przyjaźni i piękna. Życzę każdemu, kto tego pragnie, aby zrealizował swoje marzenia i osiągnął postawione przed sobą cele.



Z wizytą w gościnnym Zalesiu Górnym

W dniach 26-31 marca dziesięcioro dzieci z Polskiego Dziecięcego Teatru Lalek „ModernPol” przebywało w podwarszawskiej miejscowości, gdzie doskonaliło znajomość języka polskiego i poznawało kraj przodków.

Pobyt w Zalesiu Górnym odbywał się w ramach wymiany międzyszkolnej już po raz drugi. Dzieci polskiego pochodzenia z Polskiego Dziecięcego Teatru Lalek „ModernPol” działającego przy ŻOZPU pod kierunkiem nauczycielki języka polskiego Wiktorii Zubarewej były goszczone przez dyrektkę, nauczycieli i uczniów Szkoły Podstawowej im. Wspólnej Europy. Celem projektu jest doskonalenie umiejętności językowych, uzupełnienie wiedzy o historii i kulturze Polski, w tym zwiedzanie licznych zabytków Warszawy i okolic.

Inicjatorką przyjazdu dzieci z Żytomierza do Zalesia Górnego była Agnieszka Gasper, aktywna i kreatywna nauczycielka języka polskiego i historii, którą wspierała w tym dyrektka szkoły oraz mieszkańcy i rodzice uczniów. W tym roku pod jej nieobecność wizytę zorganizowały Agnieszka Wojdyna oraz Dorota Zuchowicz.

Program był bardzo ciekawy i bogaty. Ważne było to, że tamtejsza wspólnota Polaków przyjęła grupę z Żytomierza serdecznie i z otwartymi ramionami. Polscy rówieśnicy z radością spędzali czas z młodzieżą z Ukrainy: razem chodzili na basen, lodowisko, boisko sportowe, wspólnie uczestniczyli w lekcjach ceramiki, origami, zajęciach przyrodniczych, kulinarnych i teatralnych. Ich rodzice natomiast

zadbali o pyszne domowe jedzenie oraz miłą atmosferę.

Po przyjeździe do szkoły przekazaliśmy na ręce dyrektora Marty Blauth przepiękny ukraiński korowaj – symbol bogactwa ziemi żytomierskiej – jako znak naszej wielkiej wdzięczności za zaproszenie. Miłą niespodzianką dla uczniów szkoły była przygotowana wcześniej prezentacja działalności naszego teatru oraz najciekawszych wydarzeń z historii Żytomierza. Podczas prezentacji rozdaliśmy polskim uczniom drobne upominki, aby pozostawić po sobie miłe wspomnienia. Największy podziw i zachwyt widowni ukraińską kulturą było widać po spektaklu pt. „Od Lwowa do Lublina” w wykonaniu młodzieży z Polskiego Dziecięcego Teatru Lalek „ModernPol”. Młodzi aktorzy razem ze swoimi nowymi polskimi przyjaciółmi zaśpiewali najpiękniejsze polskie i ukraińskie piosenki, co podniosło wszystkich na duchu i połączyło w wielogłosowy zespół. Dzięki wspólnemu działaniu dzieci poczuły się jak we Wspólnej Europie.

Młodzież z Żytomierza pogłębiła swoją wiedzę z historii, kultury oraz kuchni polskiej dzięki zajęciom praktycznym, zwiedzaniu Muzeum Narodowego w Warszawie połączonemu z lekcją muzealną czy grze terenowej w Zalesiu Górnym

zakończoną wspólnym ogniskiem oraz biesiadą.

Bardzo dziękujemy organizatorom tego projektu, a szczególnie pani dyrektor Marcie Blauth, paniom Agnieszce Wojdynie, Dorocie Zuchowicz i Agnieszce Gasper, wszystkim nauczycielom, rówieśnikom naszych dzieci i ich rodzinom za możliwość poznania polskich tradycji oraz zwiedzania stolicy Polski – Warszawy.

Podziękowania kierujemy również do pana Sebastiana Sęka, pasjonata historii i wnuka żołnierza wyklętego, autora подарowanej nam książki pt. „Gra o honor”, którego wysiłkiem powstało wspaniałe muzeum szkoły i regionu.

Dni, które przeżyliśmy w przyjaznym Zalesiu Górnym, były dla nas doskonałą lekcją polskiej kultury, a do chwil tam spędzonych będziemy stale powracać myślą i sercem.

„Wspaniały jest świat,
Gdzie każdy człowiek jest inny,
Gdzie różne są lądy i kraje.
Jak razem żyć w zgodzie,
Uczmy się co dzień.
Uczmy się siebie nawzajem.”

(fragment hymnu Szkoły
Podstawowej im. Wspólnej Europy
w Zalesiu Górnym)

Wiktorii Zubarewa

Kultura polska w okresie rozbiorów

Po 1795 roku Polska jako państwo znikła z mapy Europy, ale pozostał naród polski i jego wielowiekowa kultura. Utrata niepodległości wcale nie oznaczała zahamowania rozpoczętego w II połowie XVIII wieku gwałtownego rozkwitu życia umysłowego.

Wprawdzie początkowo porozbiorowe nastroje pesymizmu zmusiły wszystkich świadomych swojej tożsamości Polaków do postawienia sobie pytania: co dalej?, to jednak, już niespełna dwa lata po trzecim rozbiore Polski we Włoszech stały uformowane legiony polskie gotowe do walki z zaborcą, a jeden z legionistów, Józef Wybicki, pisał strofy pieśni zapewniające. Że „jeszcze Polska nie umarła, póki my żyjemy”. Józef Wybicki wyrażał wówczas przekonanie znakomitej większości polskiej elity kulturalnej, która zdawała sobie sprawę, że warunkiem przetrwania i zachowania tożsamości pozbawionego wolności narodu jest przede wszystkim ocalenie i rozwój jego kultury. Dlatego też, na przełomie XVIII i XIX wieku życie kulturalne na ziemiach polskich nie tylko nie zamarło, ale nastąpiła wyraźna jego intensyfikacja, tym bardziej, że początkowo nie stosowano żadnych represji wobec ludzi zajmujących się oświatą, czy nauką.

W dalszym ciągu działały więc szkoły zreformowane przez Komisję Edukacji Narodowej, chociaż Komisja ta jako organ państwowy została w 1775 r. rozwiązana. Działał Teatr Narodowy i działały wydawnictwa, dzięki którym ukazywała się nie tylko polska literatura piękna i różne periodyki, ale także dzieła naukowe i encyklopedyczne. Jednym z nich był wydany w 1814 r. *Słownik Języka Polskiego*, pierwszy w Europie słownik jednojęzyczny o charakterze naukowym, opracowany przez wybitnego językoznawcę prof. Bogumiła Lindego. Bogumił Linde podejmując pracę nad tym słownikiem żywił nadzieję, że jeżeli nawet język polski na skutek rozbiorów zginie (bo takie były wtedy obawy), to potomni posługując się Słownikiem Języka Polskiego będą mogli w przyszłości język ojczysty zrekonstruować.

Na przełomie XVIII i XIX wieku na terenie całego kraju uaktywniały się różne środowiska naukowe. W 1800 r. z inicjatywy ks. Stanisława Staszica powstało w Warszawie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, a w kilkanaście lat później utworzono Uniwersytet Warszawski. W tym samym czasie, we Lwowie hr. Józef Osso-



Obraz Europy w lipcu 1772, satyryczna rycina brytyjska



Ks. Stanisław Staszic

liński, uczonej i literat tworzył swój słynny, istniejący do chwili obecnej Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Była to instytucja naukowa i wydawnicza o różnorodnym zakresie działania. Dzięki gromadzeniu materiałów rękopiśmienniczych i druków dotyczących dziejów Polski, powstał tu cenny warsztat pracy dla wielu uczonych.

Na uwagę zasługuje również niestrudzona działalność księżnej Izabeli Czartoryskiej w Puławach, która po trzecim rozbiore Polski uczyniła ze swojej siedziby prawdziwe sanktuarium narodowe, gromadząc różne pamiątki dotyczące historii Polski.

Nawet na dalekiej prowincji w Krzemieńcu na Wołyniu jeden ze współtwórców Towarzystwa Przyjaciół Nauk Tadeusz Czacki założył Liceum, które prezentowało bardzo wysoki poziom

nauczania i z czasem zyskało rangę uniwersytetu.

Ważnym ośrodkiem życia umysłowego na początku XIX wieku stał się Uniwersytet Wileński, który skupiał liczne grono wybitnych uczonych, takich jak bracia Śniadeccy, Joachim Lelewel, Kazimierz Brodziński i inni. Aktywne było również środowisko studenckie w Wilnie. Tworzyły się różne organizacje i stowarzyszenia o charakterze naukowym i patriotycznym. Burzliwe losy jednego z nich tzw. Towarzystwa Filomatów świadczą o tym, że na początku XIX wieku do życia kulturalnego włączyło się pokolenie, dla którego buntowniczym manifestem była *Oda do młodości* mało znanego wówczas poety Adama Mickiewicza. Ludziom epoki, w której dominować miały walki niepodległościowe na nieznaną dotąd skalę, nie odpowiadał już zimny, rzeczowy racjonalizm rodził się nowy prąd umysłowy – romantyzm. Uczucie zwyciężyło w starciu z rozumem.

To uczucie miłości do ojczyzny kazało młodym spiskowcom zbuntować się przeciwko represjom, zapoczątkowanym w 1822 r. przez namiestnika carskiego, senatora Konstantego Nowosiłcowa, i w rezultacie doprowadziło do wybuchu powstania listopadowego w 1830 r. Powstanie zakończyło się klęską i dało początek wielkiej, narodowej dyskusji na temat sensowności zbrojnych zrywów narodowych, dyskusji, która z małymi przerwami trwa właściwie do czasów współczesnych.

(ciąg dalszy nastąpi)

Alicja Omiotek „Wielką rzeczą być Polakiem”



Zdjęcie autora

Ostatni dzwonek w polskiej szkole w Żytomierzu

Koncert „Niosąc polskość w sercu” uświetnił zakończenie roku szkolnego w Szkole Sobotnio-Niedzielnej im. I. J. Paderewskiego działającej przy ŻOZPU.

Szkoła liczy około 600 uczniów, z których większość ma polskie korzenie i uznaje Polskę za swą historyczną ojczyznę. Jedną z nauczycielek języka polskiego jest w niej Wiktoria Zubarewa, która ma pod swoją opieką około 200 dzieci. Co roku z jej inicjatywy na zakończenie szkoły odbywa się koncert podsumowujący całoroczną pracę uczniów.

Tegoroczny koncert patriotyczny zatytułowany „Niosąc polskość w sercu” miał miejsce 18 maja w Humanistycznym Gimnazjum nr 1 w Żytomierzu kierowanym przez dyrektora Małgorzatę Bochan. Wzięli w nim udział zarówno uczniowie, jak i członkowie Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie. Świetny scenariusz promujący polskie tradycje i obyczaje napisała mgr Alicja Omiotek z Fundacji Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. Tadeusza Goniewicza. Członkowie Polskiego Dziecięcego Teatru Lalek „ModernPol” działającego przy ŻOZ-

PU pod kierunkiem Wiktorii Zubarewej zaprezentowały zachwycający spektakl pt. „Dzieci z Żytomierza – Lublinowi”, w którym przedstawiły historię założenia Lublina oraz jego zabytki. Zaproszeni goście podziwiali również recytację pięknych polskich wierszy w wykonaniu uczniów Szkoły Ogólnokształcącej nr 27 w Żytomierzu oraz polskie tańce ludowe zaprezentowane przez Zasłużony dla Kultury Polskiej Polski Ludowy Zespół Taneczny „Koroliski”, pracujący pod kierunkiem Ireny Świtelskiej.

Uroczystość zakończenia roku szkolnego została uświetniona obecnością delegacji z Płocka, która przyjechała do Żytomierza na zaproszenie prezydenta miasta w ramach obchodów Dni Europy. Goście z Płocka z wielką serdecznością podziękowali artystom za miłe wrażenia i za ich pracę na rzecz odrodzenia polskości w Żytomierzu. Prezes Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukra-

inie Wiktoria Laskowska-Szczur dodała, że mocno wspiera zawodową aktywność i podobne inicjatywy kierowniczkę Teatru „ModernPol” Wiktorii Zubarewej, która pielęgnuje wartości patriotyczne i rokrocznie organizuje imprezy na bardzo wysokim poziomie artystycznym.

Uroczystość zachwyciła również z tego powodu, że najmłodsi wykonawcy koncertu wykazali się nieprzeciętnym talentem i umiejętnościami na scenie. Dla niektórych dzieci był to debiut. Na szczególnie brawa zasłużyła solistka młodszej grupy teatralnej Anita Cyporenko, zdobywczyni licznych nagród na różnych festiwalach i konkursach na Ukrainie, która zaśpiewała piosenkę „Króliczek”.

Po koncercie ogłoszono zwycięzców tegorocznej, drugiej edycji ogólnopolskiego konkursu dla uczniów szkół podstawowych, gimnazjów oraz środowisk polonijnych „Ocalić od zapomnienia – pamiętać o niezłomnych pilotach por. pil. Ja-

ninie Lewandowskiej oraz gen. bryg. pil. Stanisławie Skalskim”, organizowanego przez Szkołę Podstawową nr 21 im. św. Jana Pawła II w Nowym Sączu. Uczennice Wiktorii Zubarewej zdobyły na nim nagrody i wyróżnienia. Olena Uwajewa, Daryna Morgunowa, Julia Leszczenko, Elżbieta Bajewa, Oleksandra Michajłowa i Elina Czesnowska zostały jego laureatkami w kategorii: środowiska polonijne, prezentacja multimedialna (upamiętniająca postać por. pil. Janiny Lewandowskiej), a w kategorii: środowiska polonijne, praca plastyczna, rocznik do 2003 (upamiętniająca postać por. pil. Janiny Lewandowskiej) – Iwanna Lonska, Daryna Bondarenko i Waleria Kwaśniewska. W kategorii: środowiska polonijne, praca plastyczna, od 2004 roku (upamiętniająca postać por. pil. Janiny Lewandowskiej) wyróżnienia otrzymały Anita Cyporenko i Anna Chomusko. W kategorii: środowiska polonijne do 2003 roku (upamiętniająca postać por. pil. Janiny Lewandowskiej) – Julia Trofimczuk i Małgorzata Tandybina. Wszystkie otrzymały dyplomy i drobne upominki.

Warto dodać, że praca plastyczna Eliny Czesnowskiej, uczeni Szkoły Sobotnio-Niedzielnej im. J. I. Paderewskiego, przygotowana pod kierunkiem Wiktorii Zubarewej została wyróżniona spośród ponad 2000 prac z 21 krajów w IV Konkursie Historycznym o Żołnierzach Wyklętych organizowanym przez Komitet Pamięci Rotmistrza Witolda Pileckiego w Kobyłce, pod patronatem Prezydenta RP Andrzeja Dudy.

Uroczystości o charakterze patriotycznym, podobne do wyżej opisanej, mają ogromną wartość dla Polaków z Żytomierza, przez lata pozbawionych więzi z Polską, których młodość przypadła na czasy II wojny światowej, ale którzy zawsze nieśli polskość w sercu. Podtrzymują ich na duchu. Najważniejszym dzisiaj zadaniem dla Polaków żyjących za granicą jest przywrócenie historycznej prawdy oraz pamięci o bohaterach, którym zawdzięczamy życie.

Koncert „Niosąc polskość w sercu” zakończył się wspólnym wykonaniem „Roty”. Publiczność gorąco oklaskiwała jego wykonawców – młodych Polaków. Fragmenty koncertu były później emitowane w telewizji i radiu.

Wiktorii Zubarewa,
nauczycielka języka polskiego przy ŻOZPU



Po prostu wakacje

27 maja Sobotnia Szkoła Nauczania Języka, Historii i Kultury zamknęła swoje podwoje. Dla jednych uczniów zaczęły się wakacje, innych egzaminy na studia, jeszcze innych podjęcie starań o Kartę Polaka albo wyjazd do pracy do Polski.

W roku szkolnym 2016/2017 do naszej szkoły uczęszczało wielu dorosłych uczniów, chcących bliżej poznać historię Polski, jej tradycje i kulturę. Byli wśród nich ludzie o różnych zawodach, pracujący i bezrobotni, w różnym wieku, młodzi i nie bardzo już młodzi. Wszystkich ich łączył jeden cel: wrócić do rodzinnych korzeni i przekazać polskość swoim dzieciom.

Większość naszych uczniów stanowią dzieci w wieku od 6 do 18 lat. W tym roku było ich 154. Z kolei osób pełnoletnich – 79, łącznie w szkole uczyło się 233 uczniów. W pierwszym roku funkcjonowania naszej placówki (2006–2007) uczęszczały do niej 82 osoby. Od tego czasu ich liczba znacznie się powiększyła.

Zapotrzebowanie na znajomość języka polskiego nie maleje, lecz na odwrót – rośnie. Wielu rodziców wiąże przyszłość swoich dzieci ze studiami w Polsce. Szczególnie jest to widoczne po wydarzeniach politycznych, jakie miały miejsce na Ukrainie w 2014 roku. Nieustająca wojna w Donbasie i aneksja Krymu oddziaływają na sytuację w kraju i dlatego obywatele często jedyne wyjście widzą w wyjeździe z Ukrainy. Najbliższym sąsiadem bliskim mentalnie



Zdjęcie autora

Sobotnia Polska Szkoła w Berdyczowie ma swoich zwycięzców Ogólnoukraińskiego Dyktanda z Języka Polskiego. To są Eliaz Gunczaruk (III miejsce), Wiktor Kalinowska (II miejsce) i Denis Ogorodnijczuk (I miejsce). Dziękuję naszej młodzieży za udział w dyktandzie i aktywne uczestnictwo w życiu szkoły. Jesteśmy z was dumni!

jest Polska, historyczna ojczyzna wielu obywateli ukraińskich pochodzenia polskiego.

Ten rok szkolny został zamknięty wycieczką do klasztoru Karmelitów Bosych i zwiedzaniem muzeum Józefa Konrada Korzeniowskiego. Patronami szkoły są karmelici boski o. Paweł Ferko i Krzysztof Urbański. Dziękujemy wszystkim ofiarodawcom i dobroczyńcom, którzy wspierali nas w czasie miesięcy nauczania i zapraszamy wszystkich chętnych do szkoły w następnym roku szkolnym 2017–2018.

Larysa Wermińska



Pomnik króla Kazimierza Jagiellończyka w Malborku

Kwiecień

– 1020 lat temu, 23 kwietnia 997 r. męczeńską śmierć z rąk pogańskich Prusów poniósł biskup Wojciech. Po kanonizacji w 999 r. został patronem Polski.

– 28 kwietnia 1857 r. urodził się Władysław Biegański, polski lekarz internista, doktor medycyny, logik, filozof, działacz społeczny. W 160 rocznicę urodzin i 100 rocznicę śmierci (29 stycznia) Senat ustanowił go patronem roku 2017, aby „oddać należny hołd temu zasłużonemu lekarzowi, który swoje życie poświęcił dobru wspólnemu”.

– 35 lat temu, 12 kwietnia 1982 r. Radio „Solidarność” nadało w Warszawie pierwszą audycję.

– 20 lat temu, 2 kwietnia 1997 r. Zgromadzenie Narodowe uchwaliło Konstytucję RP. Konstytucja weszła w życie 17 października 1997.

Maj

– 100 lat temu, 13 maja 1917 r. troje dzieci z wioski w pobliżu miasta Fatima w Portugalii miało doznać objawienia Matki Bożej. Wydarzenia w Fatimie uznawane są za jedno z najważniejszych wydarzeń religijnych w historii XX w.

– 65 lat temu, 3 maja 1952 r. Radio Wolna Europa zainaugurowało nadawanie polskich audycji. Pierwszym dyrektorem polskiej sekcji RWE został Jan Nowak-Jeziorański.

– 40 lat temu, 7 maja 1977 r. funkcjonariusze SB zamordowali krakowskiego studenta i działacza opozycji antykomunistycznej Stanisława Pyjasa.

– 30 lat temu, 9 maja 1987 r. w największej katastrofie lotniczej w historii Polski zginęły 183 osoby. Do wypadku samolotu PLL LOT Il-62M „Tadeusz Kościuszko” doszło w warszawskim Lesie Kabackim.

Czerwiec

– 1045 lat temu, 24 czerwca 972 r. w bitwie pod Cedynią wojska Mieszka I odno-

sły zwycięstwo nad wojskami margrabiego Marchii Łużyckiej Hodona.

– 570 lat temu, 25 czerwca 1447 r. w katedrze wawelskiej koronowany został Kazimierz Jagiellończyk.

– 580 lat temu, 7 czerwca 1457 r. król Kazimierz Jagiellończyk wjechał triumfalnie na zamek krzyżacki w Malborku, wykupiony od czeskich najemników. Zwycięstwo w wojnie trzynastoletniej i odzyskanie przez Polskę Pomorza Gdańskiego umożliwiło rozpoczęcie wolnej żeglugi na Wiśle a tym samym rozwój handlu pomiędzy Gdańskiem a resztą kraju. Na pamiątkę tego wydarzenia 22 czerwca 2016 Sejm RP przyjął uchwałę, w której ustanowił rok 2017 Rokiem Rzeki Wisły.

– 225 lat temu 22 czerwca 1792 r. król Stanisław August Poniatowski ustanowił Order Virtuti Militari dla uczczenia zwycięstwa wojsk polskich w bitwie z Rosjanami pod Zieleńcami.

– 100 lat temu, 4 czerwca 1917 r. dekretem prezydenta Francji powołana została Armia Polska we Francji, zwana też Błękitną Armią. Jej ostatnim dowódcą był gen. Józef Haller. W uznaniu jego zasług i dla upamiętnienia tej rocznicy Senat RP ogłosił gen. Hallera patronem roku 2017.

– 70 lat temu, 6 czerwca 1947 r. zmarł prezydent RP na uchodźstwie Władysław Raczkiewicz. „Niech jego niezłomna praca dla Polski w okresie pokoju i wojny, zdolność do podejmowania największych wyzwań staną się wzorem dla przyszłych i obecnych urzędników i polityków oraz wszystkich pracujących na rzecz dobra wspólnego” – głosi senacka uchwała ustanawiająca go patronem roku 2017.

– 25 lat temu, 4 czerwca 1992 r. Sejm odwołał ze stanowiska premiera Jana Olszewskiego. Dymisja była skutkiem konfliktu politycznego wokół ujawnienia materiałów komunistycznej bezpieki. Wydarzenia tego dnia przeszły do historii jako „nocna zmiana” lub „noc teczek”.

Kochać Polskę

Kochać Polskę to nie głosić
Piękne o Niej tylko słowa,
Lecz to dla Niej trud ponosić,
Bo czyn trwalszy niżli mowa.

Kochać Polskę to nie śpiewać
Pieśni, hymny, wszelkie rotty,
Kiedy wolność nam wybrzmiewa,
Lecz gdy trzaska bat despoty.

Kochać Polskę to nie dzielić
Jeden naród polski przecież,
Lecz się łączyć w pięknej bieli
I czerwieni barw duecie.

Kochać Polskę to nie marzyć
O wielkości Jej, potędze,
Ale czynić, a się zdarzy
Wielkość, która w dziejów księdze.

Kochać Polskę to nie składać
Oręż, broń, gdy trud, przeszkody,
Lecz wciąż stać na barykadach
I stałością kruszyć kłody.

Kochać Polskę to nie płakać
I rozwodzić się nad klęską,
Lecz triumf sławić, właśnie taką,
Polska winna być zwycięską!

Kochać Polskę to nie wszystko.
Kiedy trzeba oddać życie,
To ze śmiercią stanąć blisko –
To Polakiem właśnie bycie.

O Ty, który z Boga w wierze,
Co się mienisz orlą znakiem,
Powiedz, czy na pewno, szczerze,
Chcesz Ty ciągle być Polakiem?...

Filip Kamać



Młody poeta Filip Kamać



Kresy Lecha Kaczyńskiego

Mija siódma rocznica tragicznej śmierci Lecha Kaczyńskiego – męża stanu, w czasie prezydentury którego Polska, nie rezygnując ze swoich partykularnych interesów, wypracowała najlepsze w najnowszej historii stosunki z Litwą i Ukrainą, jednocześnie zaś dokonała wiele dla zadośćuczynienia Polakom mieszkającym na Kresach, w tym – tych najdalszych.

Miarą wagi, jaką Lech Kaczyński odegrał w życiu Kresów – czy szerzej biorąc – całej przestrzeni kulturowo-politycznej, w której widział on pole dla realizacji programu prometejskiego, niech będzie fakt, iż niewymuszone upamiętnienia polskiego prezydenta znajdziemy zarówno w Tbilisi, Żytomierzu, jak i Kiszyniowie.

Kwintesencję programu wschodniego Lecha Kaczyńskiego można najłatwiej odnaleźć w słynnym wystąpieniu z 12 sierpnia 2008 roku w stolicy Gruzji:

„Po raz pierwszy od dłuższego czasu nasi sąsiedzi z północy [...] pokazali twarz, którą znamy od setek lat. Ci sąsiedzi uważają, że narody wokół nich powinny im podlegać. My mówimy „nie”! Ten kraj to Rosja. Ten kraj uważa, że dawne

czasy upadłego niecałe 20 lat temu imperium wracają; że znów dominacja będzie cechą tego regionu”.

Błędny rycerz wolności? Przywódca krucjaty antyimperialnej? A może tylko pragmatyk – bo wbrew temu, co się sądzi, akcja podjęta wówczas w Gruzji odniosła krótkotrwałą, ale jednak sukces? Której opcji byśmy nie zakreślili – pojęcia wolności i niepodległości będą tutaj kluczowe.

Jak wspominałem, nie zapomniał także prezydent o Polakach mieszkających na Wschodzie. Po kilkudziesięciu latach od przymusowych wywózek w głąb Związku Radzieckiego, a następnie utraty polskiego obywatelstwa – w 2007 powołano do życia Kartę Polaka – dokument poświadczający przynależność do narodu polskiego, sta-

nowiący rodzaj moralnej rekompensaty dla tych, którzy swą polskość pielegnowali mimo szykan i represji.

Jednocześnie dbał Lech Kaczyński o pamięć pomordowanych na Wschodzie. I nie chodzi tutaj tylko o ofiary terroru komunistycznego – co oczywiste w kontekście tragicznie zakończonej podróży do Katynia, ale również – co z kolei podważają jego hurrapatriotyczni krytycy – o ofiary nacjonalizmów, chociażby nacjonalizmu ukraińskiego. To właśnie za jego prezydentury odsłonięto zdewastowany niedawno pomnik w Hucie Pieniackiej.

**Dominik
Szczęsny-Kostanecki,
Kresy24.pl**

Matka Boża Berdyczowska (cz. 4)

„Królowa i Ozdoba stepów Ukrainy, wzgórz Podola i Wołyńskich lasów, Przecudowna w Berdyczowskim obrazie Maryja” – tak brzmiał najdłuższy tytuł, jaki nadawano łaskami słynącej ikonie MB Berdyczowskiej. A, że długa i ciekawa jest również historia samego obrazu oraz szeroki zasięg kultu ikony warto przybliżyć ją w kilku (a może kilkunastu) odcinkach ujętych tematycznie w poszczególnych artykułach.

Część czwarta dotyczy grafik, kopii, malowideł i innych przedstawień ikony Matki Bożej Berdyczowskiej rozpowszechnionych po Europie od XVIII w. i zachowanych do naszych czasów.

Grafika

Od momentu I Koronacji w 1756 r. sława ikony MB Berdyczowskiej poczęła się rozchodzić po świecie za sprawą graficznych przedstawień: miedziorytów, drzeworytów, stalorytów, chromolitografii z XVIII i XIX w., jakie znaleźć można w różnych książkach opisujących historię Sanktuarium MB Berdyczowskiej, jak i w albumach religijnych. Najwięcej ich zrobił Teodor Rakowiecki bezpośrednio związany z Drukarnią Fortecy NMP (Karmelitów bosych) – ok. 20 rycin; obok niego Teofil Trockiewicz, Jan Józef Filipowicz, Ignaz Wilhelm Verhelst, Antoni Oleszczyński, bracia Thurwanger i bracia Moulin, Julian Cegliński i różni anonimowi twórcy z Berdyczowa, Lwowa, Wilna, Pragi i Augsburga.

Na potrzeby religijne wiernych i pielgrzymów drukowane były też mniejsze lub większe obrazki i obrazy, które trzymano w modlitewnikach lub wieszano na ścianach w domach (w ramach za szkłem) – dla osobistego kultu. W Muzeum Narodowym w Krakowie znajduje się pięknie zdobiony dyplom-pamiątka z Sanktuarium MB Berdyczowskiej (świadectiono nawiedzenia).

Malowidła - obrazy

O znaczeniu ikony i zasięgu kultu świadczą liczne kopie malowane dla kościołów i kaplic (kult publiczny), dla różnych rodów (prywatne kaplice, ołtarzyki), czy też dla wspólnot religijnych (bractwa, stowarzyszenia). Jak wielkie znaczenie posiadała MB Berdyczowska wskazuje choćby malowidło/fresk Włodzimierza Tetmajera z 1902 r. w Katedrze na Wawelu, gdzie umieścił ją pośród MB Częstochowskiej, MB Ostrobramskiej



Matka Boża Berdyczowska, 1902 r. Fragment polichromii. Kraków, Katedra na Wawelu, Kaplica Świętej Trójcy

i MB Kalwaryjskiej (jako jedno z czterech najważniejszych sanktuariów Rzeczypospolitej). Istnieje też drewniany ołtarzyk domowy (tryptyk) z 2 poł. XIX w., gdzie występuje MB Berdyczowska obok MB Częstochowskiej i MB Ostrobramskiej. Zachowały się również feretrony (przenośne obrazy) noszone w procesjach religijnych z wizerunkami MB Berdyczowskiej (Dzierżaniówka, Pratulin). Z Konfederatami barskimi dotarł aż do Warszawy obraz MB Berdyczowskiej namalowanej w kolorach na podstawie miedziorytu wspomnianego już Teodora Rakowieckiego.

A kopie znaleźć możemy jeszcze w następujących miejscach:

- Jaworze k/ Bielska Białej (Polska) – kościół parafialny p.w. Opatrzności Bożej
- Inowrocław (Polska) – kościół garnizonowy p.w. św. Barbary i św. Maurycego
- Łódź (Polska) – kościół parafialny p.w. Przemienienia Pańskiego
- klasztor Karmelitów Bosych (z 1927 r.)
- Kraków (Polska) – klasztor ss. Karmelitanek bosych (na Wesołej) oraz (na Łobzowie)
- Bychawa (Polska) – kościół p.w. św.

Jana Chrzciciela i św. Franciszka z Asyżu

- Żabki k/ Warszawy (Polska)
- kościół p.w. Trójcy Świętej
- Stary Zamość (Polska) – kościół p.w. Wniebowzięcia NMP
- Podstolice (Polska) – plebania przy kościele p.w. Ducha Św.
- Bałucianka (Polska) – cerkiew grekokatolicka na Podkarpaciu
- Rzeszów (Polska) – kolekcja prywatna
- Berdyczów (Ukraina) – kaplica ss. Honoratek, ul. Cudnowska 81
- Berdyczów i Gwozdawa (Ukraina) – w prywatnych domach
- Житомир (Ukraina) – katedra św. Zofii
- Замок Радомишль (Ukraina)
- Музей української домашньої ікони (2 ikony),
- с. Мала Рostівка (Ukraina), Оратівського району - палац генерала Заботіна
- с. Гадзинка (Ukraina), Житомирський р-н, - cerkiew

- Capraroli (Italia) – klasztor Karmelitów bosych, św. Teresy od Jezusa
- oraz kilka w Białorusi... (m.in. Дер. Острогляды, Брагинский р-н, Гомельской обл.; Dragiczyn)

Płaskorzeźby

- Warszawa (Polska) – Natolin, koś. Ofiarowania Pańskiego
- Berdyczów (Ukraina) – fasada kościoła
- Turka (Ukraina) – kościół parafialny

Witraże

- Kraków (Polska) – kościół Karmelitów bosych
- Koszalin (Polska) – katedra

Chorągwie

- Berdyczów (Ukraina) – kościół św. Barbary
- Częstochowa (Polska) – muzeum przyklasztorne oo. Paulinów na Jasnej Górze
- Czerna koło Krakowa (Polska) – muzeum przyklasztorne Karmelitów bosych



UCZYMY SIĘ POLSKIEGO



Mazurek 3 maja

Witaj majowa jutrenko,
świeć naszej polskiej krainie.
Uczcimy ciebie piosenką,
która w całej Polsce słynie.

Witaj maj, piękny maj,
u Polaków błogi raj.
Witaj maj, piękny maj,
u Polaków błogi raj.

Nierząd braci naszych cisnął,
gnuśność w rękę króla spała,
A wtem trzeci maj zabłysnął
i nasza Polska powstała.

Witaj maj, piękny maj,
wiwat wielki Kołłątaj!
Witaj maj, piękny maj,
wiwat wielki Kołłątaj!

„Witaj, majowa jutrenko” znana też jako:
Mazurek 3 Maja, Trzeci Maj, Trzeci maj
Litwina – pieśń związana z Konstytucją
3 Maja, ze słowami wiersza Rajnolda
Suchodolskiego. Tekst został napisany
w czasie powstania listopadowego, którego
Suchodolski był uczestnikiem.
Melodia jest stylizowana na mazurka.
Pieśń przywołuje pamięć Konstytucji
3 Maja, pierwszej konstytucji w Europie.



Ukraińscy studenci z Chełma poznawali wschodnią Lubelszczyznę

23 czerwca grupa ukraińskich słuchaczy Katedry Stosunków Międzynarodowych Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej odbyła całodniowe sympozjum terenowe, którego celem było zapoznanie się z najważniejszymi zakładami funkcjonującymi w pasie przygranicznym oraz odbycie zajęć praktycznych.

Pierwszą instytucją, z której działalnością studenci się zaznajomili, był Zakład Karny we Włodawie, z oczywistych względów niedostępny dla osób postronnych. Dzięki życzliwości dyrekcji ZK odwiedzającym umożliwiono obejrzenie najważniejszych obiektów: cel, zaplecza socjalnego, świetlicy terapeutycznej, a także innych pomieszczeń, w których skazani spędzają czas.

Należy jednak podkreślić otwartość kadry, chęć udzielania odpowiedzi, a także umożliwienie poznania owych obiektów.

Kolejną instytucją, w której gościli słuchacze PWSZ, był Urząd Miejski we Włodawie, gdzie odbyły się zajęcia praktyczne. Tę część sympozjum od strony praktycznej przygotowała i prowadziła Agata Zakrzewska, kierownik Wydziału Oświaty, Kultury i Promocji, a informacji o strukturze Urzędu Miasta udzieliła Joanna Pogonowska, inspektor ds. społecznych, kultury, sportu i współpracy z organizacjami pozarządowymi.

Na prośbę młodzieży udostępniona została sala ślubów miejscowego Urzędu Stanu Cywilnego, gdzie również odbyły się zajęcia praktyczne. Ostatnim etapem wizyty w UM było obejrzenie panoramy miasta z wieży ratuszowej.

Bardzo interesujące zajęcia miały miejsce także w Placówce Straży Granicznej w Sławatyczach. Funkcjonariusze zapoznali nas z historią ochrony granicy państwowej, a także z danymi liczbowymi dotyczącymi liczby przekroczeń granicy przez osoby i pojazdy. Duże wrażenie na studentach i ich opiekunach wywarł pokaz minitresury psa służbowego, szkolonego w wąskim specjalistycznym zakresie.

Następnie wraz z opiekunami z PSG udaliśmy się na przejście drogowe Sławatyczne (Polska) – Domaczewo (Białoruś).



Studenci bezpośrednio poznali procedury obowiązujące w trakcie odpraw granicznych, w tym odpraw podróżnych, ewentualnego trybu odwoławczego od odmowy wjazdu lub wyjazdu z Polski udzielonej przez funkcjonariusza.

Byliśmy także tuż przy tzw. czerwonej linii wyznaczającej na moście na Bugu granicę między Polską a Białorusią. W dniu wizyty studentów na przejściu drogowym w Sławatyczach ok. 20-30 pojazdów oczekiwało na wjazd na teren przejścia.

W Kodniu byliśmy w bazylice mniejszej pw. św. Anny, gdzie znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej, który znalazł się w tej miejscowości za sprawą jednego z Sapiehów. O historii płótna opowiadał o. Franciszek z miejscowego klasztoru oo. Oblatów. Losy obrazu były częściowo związane z losami ojczyzny, kiedy w trakcie zaborów władze carskie nakazały usunięcie Matki Bożej Kodeńskiej ze świątyni i przekazanie jej do klasztoru oo. Paulinów w Częstochowie. Obraz powrócił do Kodnia 90 lat temu i od tego czasu odnotowano tutaj wiele cudów, najprawdopodobniej za sprawą wstawiennictwa MB Kodeńskiej, o czym świadczą umieszczone po obu stronach prezbiterium wota, najczęściej serca ze srebra i złota, ale także odznaczenia państwowe i bojowe, sznury korali itp.

Opiekę nad cudownym obrazem sprawują ojcowie oblaci, którzy prowadzą także tutejszą parafię. Ich współpracą przebywają na misjach, głównie na Madagaskarze. Ojciec Franciszek, który był naszym przewodnikiem w bazylice, przebywał tam przez 23 lata.

W Kodniu obejrzelśmy także zbudowaną w 1513 roku cerkiew pw. Świętego Ducha oraz zrekonstruowany do wysokości parteru zamek, datowany na 1515 rok.

Wizytę w monasterze św. Onufrego w Jabłecznej złożyliśmy w przeddzień najważniejszego święta obchodzonego w tym klasztorze – święta jej patrona. Mimo już trwających modłów jeden z braci zakonnych przedstawił grupie z Chełma historię cudownej ikony św. Onufrego, a także umożliwił wejście do pomieszczeń klasztornych, w tym do głównej świątyni monasteru. Mieliśmy także okazję obejrzyć gospodarstwo przyklasztorne, gdzie podziwialiśmy doskonały stan upraw rolnych i ogrodnich, widzieliśmy staw hodowlany oraz stare burzysko (?) wykorzystywane zarówno do hodowli ryb, jak i jako miejsce odpoczynku i skupienia.

Kolejnym punktem na trasie studentów z PWSZ była wieś Hanna, gdzie znajduje się drewniany kościół pw. św. św. Piotra i Pawła, zbudowany w pierwszej połowie XVIII wieku jako cerkiew unicka, słynny z cudownego obrazu Matki Boskiej i wypełniającej ściany świątyni polichromii malowanej na płótnie. Nasze zainteresowanie wzbudziły także napisy najprawdopodobniej z 1905 roku mówiące o niewoli moskiewskiej.

W drodze powrotnej do Chełma zachełmyliśmy o Różankę, była siedzibą Zamoy-skich, oraz Jezioro Białe.

Patronami sympozjum terenowego byli konsul honorowy Ukrainy w Chełmie Stanisław Adamiak i w jego imieniu Fundacja „Partnerstwo i Współpraca” oraz władze PWSZ w Chełmie.

Tekst i zdjęcie Andrzej Wawryniuk

Блажений Владислав Буковинський – уродженець Бердичівської Землі

Бердичів - місто унікальне з багатьох точок зору. Своєю славою воно завдячує не лише пам'яткам історії та культури, а передусім людям. Не кожне місто може похвалитися тим, що має свого «власного» блаженного, а у Бердичеві такий є. Тут народився Апостол Казахстану отець Владислав Буковинський.

Як пише сам отець: «Я народився 22 грудня 1904 року (за старим стилем) в Бердичеві на Україні». 4 січня 1905 року (за новим стилем) в побожній родині Ципріяна Юзефа Буковинського та графині Ядвіги Сципію дель Кампо народився хлопчик, якого охрестили через чотири дні у місцевому костелі святої Варвари, надавши ім'я Владислав Антоній.

Його батько народжений 16 березня 1874 року, отримавши освіту агронома, працював директором цукроварні. Мати майбутнього святого походила зі сполонізованої аристократичної родини. Окрім Владислава Антонія родина мала ще двох дітей: доньку Ірену та сина Сигизмунда.

Дитинство малий Владислав провів у селі Грибенівка, а у 1912 році сім'я переїхала до Опатова, що неподалік Сандомира. Початкову освіту хлопчик отримав вдома, а у 1914 році вступив до 8-ї російської гімназії у Києві. В 1917 році родина переїхала до Проскурова, де Владислав продовжив навчання у місцевій польській гімназії. Тут в Проскурові в 1918 році пішла з життя його мати. Пізніше батько одружився з сестрою померлої дружини.

В 1920 році родина, рятуючись від більшовиків, переїхала до Польщі. Батько Владислава взяв в оренду у свого брата Густава сімейний маєток Свенчиця неподалік від Сандомира, а потім служив управляючим маєтками графів Потоцьких в Кшешовцях та Писарах. Владислав екстерном пройшов шкільний курс та 24 вересня 1921 року здав екзамени на атестат зрілості в 2-му ре-



Гонения за веру - не самая страшная опасность. Куда страшнее такая изоляция детей и молодежи, которая не позволяет им познать Бога.

Владислав Буковинський

альному училищі Кракова, після чого вступив на факультет права Ягеллонського університету, який закінчив 24 червня 1926 року, отримавши сту-

пінь магістра з правом на захист докторської дисертації. Під час навчання В. Буковинський написав три наукових роботи з історії середньовічного пра-

ва, дві з яких були нагороджені Радою факультету. Одночасно, в 1923-1925 роках він навчався в польській школі політичних наук, яку закінчив з відзнакою. Під час навчання В. Буковинський брав активну участь в прикордонному гуртку, який об'єднував студентів зі східних районів Польщі, та дві каденції був його головою.

За характеристикою отця Юзефа Новака, настоятеля парафії в Рудаві, де вже в якості клірика-першокурсника молодий Буковинський проводив свої канікули, він завдяки своїй побожності та способу життя служив прикладом не лише для прихожан, а й для священників, і вже тоді обіцяв стати «гордістю Церкви». Він не пропускав жодної святої Меси та святого причастя, сповідався кожні два тижні, проводив евангелізацію серед прихожан, а вдома досліджував духовну літературу.

В 1925-1926 роках В. Буковинський працював в редакції журналу «Час».

В 1926 році Владислав Антоній вступив на навчання до Краківської духовної семінарії, де вивчав богослів'я на теологічному факультеті Ягеллонського університету. Священницький сан він отримав в кафедральному соборі на Вавелі 28 вересня 1931 року з рук митрополита Краківського Адама Стефана Сапегі. 31 вересня 1931 року по 20 червня 1935 року служив вікарієм у Рабці та один рік працював вчителем катехетики в Сухій Бескидській. Тут він допомагав хворим і бідним та створив молодіжне товариство «Відродження» для студентів.

18 серпня 1936 року, отримавши річну відпустку, за власною ініціативою о. Буковинський виїхав на схід до Луцька, а після повернення звернувся до митрополита Краківського Адама Стефана Сапегі з проханням про продовження відпустки ще на два роки, щоб і надалі працювати викладачем катехетики і соціології в Луцькій духовній семінарії.

З 1938 року В. Буковинський почав працювати генеральним секретарем дієцезіального інституту католицької акції та одночасно редактором журналу «Śrótnia», а пізніше директором Вищого Інституту Релігійних Знань та заступником редактора «Życia Katolickiego», також працював викладачем релігії в луцьких школах.



Караганда 50-х років XX ст.

17 вересня 1939 року о. Владислав Буковинський став настоятелем кафедрального собору св. Петра і Павла в Луцьку, де здобув популярність прекрасного проповідника.

Цього ж дня в Луцьк вторглися радянські війська. Отець Буковинський, незважаючи на складну політичну ситуацію, продовжував катехизацію дітей, опікувався в'язнями та їх родинами, допомагав втікачам та колишнім солдатам, а сам при цьому ходив в убогому вбранні.

Священик відвідував поляків, яких привозили на залізничну станцію Луцька для відправки в Сибір або Казахстан. Він ніс їм слова втіхи та підтримки, молячись разом з ними. Також ховав на місцевому кладовищі замерзлих дітей, яких викидали з вагонів, що їхали на схід. Папа Іоанн Павло II у листі кардиналу Франциску Махарському назвав його поведінку героїзмом свідка та пастиря.

22 серпня 1940 року о. Буковинський був заарештований НКВС і перебував в луцькій в'язниці до 26 червня 1941 року. Його було засуджено за ст.54-10 і 54-12 КК УРСР на 8 років виправно-трудових таборів.

На початку радянсько-німецької війни (23 червня 1941 року) усіх в'язнів луцької в'язниці було розстріляно. Отець чудом уникнув смерті, пролежавши пораненим і непритомним під тілами розстріляних спів'язнів. Прийшовши до тями, він відпускав гріхи помираючим, лише вночі йому вдалось вибратися з-під мертвих тіл та втекти: «Коли я лежав на тюремному дворі під

градом куль, я був на диво спокійним. Усе моє життя, тоді 36-річне, стало однією миттю. Я молився за людей людей, що лежали поруч. Моя думка працювала надзвичайно інтенсивно. Я переживав кінець дійсності. Це переживання не можливо описати, воно було прекрасним. Його абсолютно неможливо забути...»

Під час німецької окупації о. Владислав знову виконував обов'язки настоятеля парафії, допомагав в'язням, рятував єврейських дітей, відвідував хворих, старих, самотніх, організовував догляд за важкохворими, матеріально підтримував голодуючих, ділячись з ними останнім, що мав. Відвідував людей вночі, щоб уділити їм Святих Таїнств, проводив реколекції для віруючих, щоб в цей важкий час підтримати їх морально та підкріпити Божим словом. Восени 1942 року за підтримки сестер-бенедиктинок організував продовольчу допомогу полоненим та добився від німецької влади дозволу на їх участь в богослужіннях. Для полонених отець виголошував проповіді російською мовою, та через кілька тижнів німецька влада анулювала свій дозвіл.

Під час Волинської трагедії 1943-1944 років отець допомагав постраждалим: знаходив роботу, давав їжу, оплачував навчання дітей.

В 1944 році о. Буковинський був нагороджений Золотим Хрестом Заслуги з мечами.

(далі буде)

Розвадовська І.Т.
м. Бердичів, Житомирська обл.

Wspomnienia Zdzisława Doleckiego

Ciąg dalszy z Nr 1 (2017)

Hipnotyczna Ukraina

Pod tym jakże celnym i dużo mówiącym tytułem korespondencję nadesłał i opublikował na stronie www.isakowicz.pl pan Eugeniusz Tuzow-Lubański, Kijów 28.03.2013. Oto, co tam czytamy: „Jeżeli w latach 90. XX wieku Polacy odbierali Ukraińców jako naród bardzo źle, na równi z Romami, to potem sytuacja w wyniku proukraińskiej propagandy Adama Michnika i Jacka Kuronia poprawiła wizerunek Ukraińców na lepsze. Polacy zrozumieli, iż nie wszyscy Ukraińcy są reżymami banderowskimi i że z tym narodem da się nawiązać dobre relacje. Z kolei umiarkowany prezydent Ukrainy Leonid Kuczma, pochodzący z grupy czerwonych dyrektorów zbrojeniówki wschodniego Dniepropietrowska, był dobrze nastawiony do Polaków i prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, z którym wypił niejedną butelkę koniaku Hennessy. Wszystko się wtedy we wzajemnych relacjach polsko-ukraińskich rozwijało nie najgorzej.

Za rządów AWS Warszawa zawarła z Kijowem tysiące różnych umów, które nie zostały realizowane. Najważniejszym hasłem tego okresu w Polsce było: «Bez niepodległej Ukrainy – nie ma niepodległej Polski!». Także przy byle okazji powtarzano zakłęcie, iż to Polska pierwsza uznała niepodległą Ukrainę. Ale w 2004 roku Ukraina weszła w okres pomarańczowej rewolucji, której przewodził otruty nie wiadomo czym Wiktor Juszczenko, ale praktycznym realizatorem planu rewolucyjnego była energiczna Julia Tymoszenko. Pieniądze lały się strumieniem od władz USA i rosyjskiego opozycjonisty Borysa Bierzewskiego, który niedawno zmarł w nieznanym do dziś okolicznościach.

Wówczas Polska była zahipnotyzowana pomarańczową barwą ukraińskiej rewolucji. Awanturnik Juszczenko, którego ojciec Andriej posługiwał w niemieckich obozach koncentracyjnych esesmanom, stał się po trzeciej turze antykonstytucyjnych wyborów prezydentem Ukrainy i najlepszym przyjacielem prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Hipnoza ukraińska zaczęła działać prawie na wszystkich znanych polskich polityków. Zwłaszcza na młodego ministra obrony, a potem ministra MSZ RP Radosława Sikorskiego, którego jeszcze na emigracji nauczono zawodowo lubić Ukrainę.



74. rocznica zbrodni wołyńskiej. Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa

Dlatego polska dyplomacja i ABW przymykały oczy na wszystkie akcje antypolskie pomarańczowego prezydenta Juszczenkii. Także wypowiedzi probanderowskiej pomarańczowej premier Julii Tymoszenko, które pokazywały zupełną nieznajomość historii przez ukraińską «Żelazną Damę», były słyszane w gabinetach polskiego establishmentu, jako słodkie arie miłości do Polski i jej narodu.

Dlatego za milczącym wstawienictwem polskich pożytecznych idiotów na Ukrainie rósł ruch neobanderowski i prezydent Wiktor Juszczenko, gdy kończył swoją kadencję, odznaczył pośmiertnie najpierw atamana UPA Romana Szuchewycza, a potem watażkę OUN Stepana Bandere najwyższą nagrodą państwową – Orderem Bohatera Ukrainy. Polska ci chutko i formalnie wtedy zaprotestowała, a Juszczenko pozostał nadal doktorem honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (KUL). Inaczej niż działaniem ukraińskiej hipnozy wszystko to trudno wytłumaczyć.

Była nadzieja, że po tym, jak na nowego prezydenta III RP został wybrany Bronisław Komorowski, sytuacja polityczna w relacjach obu krajów stanie się bardziej realistyczna. Była też nadzieja, że Polska zostanie wyleczona z neobanderowskiej hipnozy pod sztandarem czerwono-czarnym neonazistowskiej organizacji Swoboda, bo Juszczenko wypadł na margines gry politycznej. Okazało się jednak, iż choroba nie poddaje się leczeniu, bo chorzy politycy znad Wisły uciekają od kuracji i nadal tkwią w swojej chorobie, określając ją jako „ost realpolitik”.

Prezydent III RP Komorowski razem z ministrem spraw zagranicznych Sikorskim, tak jak i ich poprzednicy, widzą Ukrainę przez hipnotyczne okulary, a naród polski na ogół nie interesuje się polityką zagraniczną, dbając jedynie o przetrwanie w raju członkostwa unijnego.

Sławomir Tomasz Roch

(ciąg dalszy nastąpi)



Z ogromnym bólem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
WALEREGO PODGORODECKIEGO,
aktywnego członka Berdyczowskiego Oddziału Związku Polaków Ukrainy.
Rodzinie i bliskim przekazujemy wyrazy współczucia.

Zarząd Berdyczowskiego Oddziału ZPU

POLSKI INFORMATOR ŻYTOMIERZA I BERDYCZOWA

Radio Żytomierz

- Co miesiąc, w każdą pierwszą sobotę miesiąca o godzinie 20:00, można słuchać półgodzinnej audycji w języku polskim w Radiu Żytomierz (radio kablowe).

Telewizja Żytomierz dla Polaków

- Program ŻOZPU „Polacy Żytomierszczyzny” ukazuje się cotygodniowo w niedzielę o 12:30 w języku polskim, w poniedziałek o 18:30 w języku ukraińskim.

Autor *Olga Kolesowa*. www.zozpu.zhitomir.net;

- TRK „Sojuz-TV” transmituje TV Polonia codziennie od 13:00 do 18:20.

Polskie stowarzyszenia w Żytomierzu

- Dom Polski w Żytomierzu, ul. Czerniachowskiego, 34 b, tel. (0412) 24-34-22, Dyrektor *Irena Perszko*, godziny pracy – codziennie (prócz niedzieli) od 9:00 do 18:00.

- Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie

Prezes *Wiktoria Laskowska-Szczur*

CENTRUM POLSKIE ul. Teatralna 17 / 20 kab 110-111; 10013 m. Żytomierz

tel. + 38 0971998308, www.zozpu.zhitomir.net.

- Stowarzyszenie Nauczycieli Polonistów Żytomierszczyzny,

Prezes *Mirosława Starowierow*.

Adres: 10020 Żytomierz, ul. Michajłowska, 15. Tel. (0412) 37-46-75.

- Towarzystwo Kultury Polskiej na Żytomierszczyźnie im. J.I.Kraszewskiego, Przewodniczący *Jerzy Bagiński*, tel. domowy (0412) 37-89-97.

- Polskie Naukowe Towarzystwo w Żytomierzu, ul. Czerniachowskiego 34b,

Prezes *Irena Baładyńska*, tel. (+38067) 4121570; e-mail: ptnz@ptnz.org.ua.

Polskie stowarzyszenia w Berdyczowie

- Berdyczowskie Polskie Stowarzyszenie Wspierania Przedsiębiorczości,

Prezes *Aleksander Rudnicki*, ul. L. Karastojanowej, 22, tel. (04143) 4-18-30.

- Berdyczowski Oddział Związku Polaków Ukrainy,

Prezes *Larysa Wermańska*, ul. Puszkina 46, tel. (04143) 2-23-78.

- Berdyczowskie Rejonowe Stowarzyszenie Polaków «Rodzina»,

Prezes: *Ałła Gryniwicz*, ul. Żytomierska, 43/36, 13300 Berdyczów, tel.: +38 (097) 956-60-76, e-mail: walentyna159@mail.ru.

- Polskie Radio Berdyczów. Organizacja społeczna „Polskie Radio Berdyczów” przygotowuje i nadaje w piątki o godz. 19.00 na antenie berdyczowskiej stacji radiowej Live 102,0 FM polskojęzyczną audycję „Polska Bliżej”.

Redaktor naczelny *Jerzy Sokalski*. Tel. + 38 (067) 941-65-70,

e-mail: polskieradioberdyczow@gmail.com; www.livefm.com.ua

Msze w języku polskim w Żytomierzu

- **Katedra Św. Zofii** – msze św. w j. polskim w dni powszednie są o godz. 7:30 i o 8:00 z kazaniem; w niedzielę – o godz. 8:00 i 12:00.

- **Kościół oo. Bernardynów pw. św. Jana z Dukli** – codziennie 7:00, w niedziele 7:00, 9:00, 13:30.

Msze dwujęzyczne – częściowo w języku polskim, częściowo po ukraińsku w Berdyczowie

- **Kościół w Klasztorze Karmelitów Bosych** - w niedziele 8:00, 10:00, 12:00, 17:00, sobota 8:00, 17:00, codziennie 8:00 i 18:00.

- **Kościół św. Barbary** – niedziele 8:30, 10:00, 12:00, 13:30, 18:00, codziennie 8:00, 18:00.

- **Kaplica ul. Czudnowska** – niedziele 18:00.

piątek – 16:00 (okres zimowy); 19:00 - (okres letni).

(Przepraszamy za wszelkie braki i nieścisłości w naszym informatorze. Wszystkich zainteresowanych prosimy o nadsyłanie informacji na temat swoich organizacji, imprez polskich itp. Redakcja)



Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą



Mozaika Berdyczowska jest wydawana przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»

Mozaika Berdyczowska

Wydaje: Rada Berdyczowskiego Oddziału Związku Polaków na Ukrainie (obwód żytomierski).

Redaguje zespół w składzie:

Larysa Wermańska – redaktor naczelny

Piotr Kościński (Warszawa) – dyrektor ds. wydawniczych i programowych

Walentyna Koleśnik – sekretarz odpowiedzialny

Alaksiej Salej – opracowanie graficzne i techniczne

Halina Wojnarska – korekta

Stanisław Rudnicki – opracowanie witryny internetowej e-mail: admin@mozberd.com.ua

Alicja Wermańska – kurier

Adres do korespondencji:

Ukraina,
13302 Berdyczów,
ul. Winnicka, 59, lok. 109.
tel.: (380 4143) 2-31-72,
www.mozberd.com.ua
e-mail: wermanska@gmail.com

Zapraszamy wszystkich chętnych do nadsyłania listów i artykułów, ale informujemy, że za zamieszczone materiały nie wypłacamy honorarium (redakcja pracuje społecznie), a tekstów niezamówionych nie zwracamy.

«Бердичівська Мозаїка»

(польською мовою)
Благодійна культурно-освітня газета.
Виходить кожних 2 місяці.

Видавець – Рада Бердичівського Відділення Спілки Поляків України

Зареєстрована 25 квітня 1995 року
Житомирським обласним управлінням по пресі,
свідомство про реєстрацію
серії ЖТ № 70.

Адреса для кореспонденції:

м. Бердичів,
вул. Вінницька, 59/109
Тел. 2-31-72

Надруковано ФОП Євенок О. О.,
вул. Мала Бердичівська, 17а, м.
Житомир

Тираж 1000 примірників.
2,5 друкованого аркуша